

Ryszewski, Bohdan

Z zagadnień zespołu archiwalnego

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 8 (54), 139-150

1973

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakład Archiwistyki

Bohdan Ryszewski

Z ZAGADNIEŃ ZESPOŁU ARCHIWALNEGO

Problem zespołów archiwalnych pochodzących z registrarur dziedziczących. Zagadnienie złożonych zespołów archiwalnych.

I

W ostatnim czasie w związku z dyskusjami nad zagadnieniem granicy zespołu archiwalnego wraca w centrum zainteresowania archiwistów także problem postępowania w archiwach z zespołami pochodzącymi z registrarur obciążonych sukcesją akt¹. W dyskusji tej pomija się niesłusznie i z dużą szkodą dla rezultatów osiągnięcia archiwistyki polskiej z lat dawniejszych, kiedy tworzyła się polska teoria archiwalna.

Niniejszy artykuł ma za zadanie zebrać poglądy dotychczasowe na poruszoną kwestię i zaproponować rozwiązanie nawiązujące do jednego z dawniejszych stanowisk.

Najpierw: na czym polega rozważany problem?

Jak wiadomo, zespół archiwalny jest to — mówiąc najkrócej — całość zarchiwizowanych akt jednego twórcy: urzędu, instytucji, przedsiębiorstwa lub osoby fizycznej². Tymczasem do archiwów napływały i napływają registry, w których znajdują się akta nie tylko twórcy danego zespołu, ale także odziedziczone przez niego wraz z jakimiś funkcjami rzeczowymi lub terytorialnymi z innej lub innych instytucji.

¹ Termin „registratura” jest wieloznaczny. W niniejszym artykule używany jest w znaczeniu najczęściej stosowanym w polskiej literaturze archiwalnej i proponowanym w artykule: B. Ryszewski, *O niektórych podstawowych pojęciach archiwalnych*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia V, s. 100—104.

² B. Ryszewski, op. cit., s. 109; pozostają przy cytowanym sformułowaniu definicji mimo zastrzeżeń I. Radtke, które uważam za nieprzekonywujące, zob. I. Radtke, *Pojęcie zespołu w praktyce archiwalnej*, referat na VI Archiwalnej Konferencji Metodycznej w Warszawie w 1970 r., s. 14.

Są to przypadki różnego rodzaju. Dość typowa jest sytuacja kiedy funkcje rzeczowe lub terytorialne instytucji zlikwidowanej przejmują co najmniej dwie nowo powołane instytucje. Może też być tak, że likwidowana instytucja przekazuje swe funkcje innej, już istniejącej. Bywa także, że kilka instytucji, ulegając likwidacji, przekazuje całość lub część swych funkcji jednej, nowo powołanej. Każdej tego rodzaju zmianie towarzyszy przekazanie akt z jednej do drugiej jednostki wraz z funkcjami. Taka sukcesja akt może być bierna („martwa”) lub czynna („żywa”). Sukcesję akt nazywamy bierną jeśli instytucja dziedzicząca nie kontynuuje żadnych spraw sukcesjodawcy w tych samych teczkach. Jeśli natomiast występuje taka kontynuacja, to sukcesja nazywa się czynną³. Rzecz jasna przy sukcesji biernej oddzielenie akt odziedziczonych od pozostałych akt registratury jest pod względem technicznym przeważnie łatwe. Przy sukcesji czynnej oddzielenie akt odziedziczonych w sposób precyzyjny jest niemożliwe, dlatego proponuje się zwykle jakieś rozwiązanie kompromisowe: albo akta pozostawić u sukcesora, albo u sukcesjodawcy, lub u tego, który więcej akt w danej jednostce kontynuowanej wytworzył⁴. Nie wdając się w tym miejscu w rozważanie kwestii: który sposób jest lepszy, trzeba zwrócić uwagę, że bywają sytuacje, kiedy kontynuacja akt w danej registraturze jest tak powszechna, iż wszelkie podziały prowadzą do deformacji jednej lub obu dzielonych tą metodą registratur⁵.

Zarówno przy sukcesji czynnej, jak i biernej może się zdarzyć, że akta odziedziczone zostały wchłonięte przez registraturę dziedziczącą i znalazły miejsce w jej układzie, wśród jej akt. Najczęściej dzieje się tak przy sukcesji czynnej, choć nie zawsze taka sukcesja powoduje wchłonięcie akt odziedziczonych. W kancelariach, które nadają swym aktom sygnatury po zamknięciu teczek, akta kontynuowane zawsze zostaną włączone do układu registratury dziedziczącej. W kancelariach, które nadają aktom sygnatury z chwilą rozpoczęcia teczki (np. kancelaria rosyjska), akta kontynuowane mogą nie otrzymać miejsca w registraturze dziedziczącej.

³ Wyjaśnienie tych pozornie prostych pojęć wydaje się wskazane, ponieważ w literaturze występują pomyłki, polegające na identyfikowaniu sukcesji czynnej z kontynuacją akt. Tymczasem sukcesja czynna to taka, w której występują akta kontynuowane, ale obok nich mogą być w tej samej sukcesji akta zamknięte i niekontynuowane.

⁴ Kwestię tę niesłusznie, jak się wydaje, rozstrzygnięto w Zarządzeniu nr 7 Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z 14 IV 1961 r. (zob. *Zbiór przepisów archiwalnych*, Warszawa 1962, s. 105), zalecając aby akta kontynuowane pozostawić w zespole sukcesora. Jeśli konieczny jest podział registratury dziedziczącej, to akta kontynuowane lepiej zostawić u tego z twórców, który dał im miejsce w swej registraturze przez umieszczenie sygnatury.

⁵ T. Manteuffel, *Dziedziczenie registratur a ich porządkowanie*, Archeion I, 1927, s. 136—137.

Powstaje kwestia: czy dzielić registratury, w których są akta więcej niż jednej instytucji, jeśli są one połączone sukcesją czynną lub posiadają jednolity układ registraturalny i są w istocie jedną registraturą? Można każdy przypadek rozważać osobno i formułować rozwiązania jednostkowe, lepiej jednak kiedy dysponujemy rozwiązaniem ogólnym.

Dlatego też, kiedy po I wojnie światowej polskie środowisko archiwalne z wielką energią rozwijało i adoptowało dla archiwistyki polskiej myśl teoretyczną, kwestia tu poruszona absorbowała wielu badaczy.

Dyskusję zaczęto na obradach sekcji archiwalnej w ramach IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. W wygłoszonym tam referacie Adam Kaletka, reprezentujący stanowisko wśród archiwistów-praktyków bynajmniej nie odosobnione, opowiedział się za likwidacją wszelkich sukcesji i rekonstrukcją pierwotnych registratur niezależnie od tego czy miała miejsce sukcesja czynna, czy bierna. Poglądy Kaletki ilustruje dokładniej popularny jeszcze i czasem nawet teraz powtarzany postulat: „po każdym urzędzie, jaki kiedykolwiek działał, pozostać [winien] ślad jego działalności w postaci osobnego działu aktów”⁶. Kaletka nie użył tu słowa zespół, ponieważ termin ten jeszcze się wówczas nie przyjął. Rekonstrukcję registratur pierwotnych w myśl zasady proveniencji poparli wówczas Aleksy Bachulski i Józef Paczkowski⁷. Natomiast sprzeciwił się temu pogładowi Józef Siemieński, który wprowadzie pozornie zgodził się, że należy rekonstruować pierwotne registratury, ale jednocześnie uważał, iż ten stan pierwotny każdej registratury to moment jej archiwizacji⁸. Uważał zatem Siemieński, że zespół archiwalny winna tworzyć registratura według stanu w momencie archiwizacji.

Zarysowały się zatem dwa stanowiska: sformułowany przez A. Kaletkę pogląd, że należy rekonstruować registratury według stanu pierwotnego, uwzględniając pierwotną odrębność każdego twórcy akt i takie

⁶ A. Kaletka, *Zagadnienia zasadnicze przy porządkowaniu aktów niemieckich*, Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu. Referaty, Lwów 1925, sekcja VI B, s. 5. Postulat sformułowany przez Kaletkę nie może być przyjęty jako założenie generalne, ponieważ nie sposób zrekonstruować wszystkich registratur tak, aby po każdym urzędzie pozostał ślad w postaci akt. Jest to pogląd całkowicie nie do przyjęcia zwłaszcza współcześnie kiedy zasady selekcji przewidują pozostawianie akt tylko części instytucji.

⁷ A. Bachulski, *Zastosowanie zasady proveniencji w porządkowaniu nowoczesnych zasobów archiwalnych*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, Referaty*, Lwów 1925, sekcja VI B, s. 6—7; J. Paczkowski, *Zasada archiwalna proveniencji*, *ibid.*, s. 4.

⁸ Siemieński formułował to następująco: „Stan pierwotny archiwum to ten, w którym zaczęło być archiwum, a przestało być registraturą”. Terminem „archiwum” Siemieński określał wówczas zespół archiwalny. Zob. *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*. Protokoły, Lwów 1927, s. 134—135.

właśnie registry w inny sposób tworzyć zespoły archiwalne oraz przeciwstawny mu pogląd najpierw reprezentowany przez J. Siemieńskiego, iż zespół archiwalny winna zawsze tworzyć registry według stanu w momencie archiwizacji. W literaturze naukowej dłuższy czas więcej zwolenników zyskiwał pogląd drugi. Zbliżył się do tego stanowiska T. Manteuffel w artykule opartym na doświadczeniu wynikłym przy porządkowaniu akt władz oświatowych⁹. Poparł go także w swoim podręczniku Kazimierz Konarski, wprowadzając pewne korzystne modyfikacje. Mianowicie Konarski twierdził, że rekonstrukcja registry według stanu pierwotnego nie zawsze jest wykonalna i trzeba z niej zrezygnować jeśli części składowe jakiejś byłej registry pozostały się z nowymi registryrami i rekonstrukcja spowodowałaby dezorganizację tych registry¹⁰. Ponadto, zdaniem Konarskiego, nie trzeba podejmować rekonstrukcji registry także i wówczas, gdy jest to wprawdzie wykonalne, lecz byłoby żmudne i pracochłonne¹¹.

Stanowisko Siemieńskiego i Konarskiego przyjęto za podstawę bardzo ważnych, bo obowiązujących ówczesną państwową służbę archiwalną, ustaleń w „Objaśnieniach do ankiety archiwalnej” przygotowywanej w 1934 r. dla opracowania przewodnika po zasobach archiwów państwowych i zarazem przygotowania ewidencji w tych archiwach. Autorzy „Objaśnień” zaakceptowali w zasadzie poszanowanie registry archiwizowanej, a dla zespołów powstających z registry złożonych z akt własnych i odziedziczonych przyjęli nazwę „zespół złożony” wprowadzając to pojęcie powszechnie do polskiej terminologii archiwalnej¹².

Bardziej skrajne stanowisko w omawianej kwestii zajął nieco później Ryszard Przelaskowski. Punktem wyjścia dla jego rozważań była krytyka zasady proveniencji, która — zdaniem Przelaskowskiego — w odniesieniu do archiwaliów polskich nie zawsze i nie wszędzie da się zastosować. Według Przelaskowskiego w sytuacji, kiedy nie znajduje zastosowania zasada proveniencji, działa tzw. zasada dziedziczenia, która mówi, że należy zachowywać w całości registry posiadające akta odziedziczone jako tzw. „zespoły dziedziczące”¹³. Odstępstwo od tej zasady bę-

⁹ T. Manteuffel, op. cit., s. 138—139.

¹⁰ Pogląd Konarskiego wynika w pewnym stopniu z doświadczeń i wniosków T. Manteuffla, ale i w Archiwum Akt Dawnych — warsztacie pracy Konarskiego — wśród przechowywanych tam zespołów akt władz Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego registry dziedziczące były bardzo częste.

¹¹ K. Konarski, *Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania*, Warszawa 1929, s. 69.

¹² *Objaśnienia do ankiety archiwalnej*, Archeion XII, Warszawa 1934, s. 232.

¹³ R. Przelaskowski jest autorem tezy o „zasadzie dziedziczenia”, którą chciał przeciwstawić zasadzie proveniencji. Choć krytyków zasady proveniencji było już

dzie uzasadnione jedynie wówczas, gdy akta odziedziczone będą tworzyły w registraturze odrębną całość — zachowują autonomię¹⁴.

Jak wynika z przedstawionych poglądów bardzo odczuwalne w polskich archiwach dziedziczenie akt, wynikające z braku stabilizacji form ustrojowych w Polsce, zwłaszcza w okresie zaborów, spowodowało w polskiej literaturze archiwalnej pojawienie się istotnych i specyficznych uzupełnień czy modyfikacji teorii zespołu archiwalnego. W definicji zespołu archiwalnego odwołano się do pojęcia registry rozumianej jako całość akt urzędu, która składać się winna z akt własnych, ale mogła także wchłonąć — pomieścić w układzie swych akt lub połączyć ze swymi aktami — akta innych registratur. W związku z tym powstała teza zalecająca aby takich złożonych registratur nie dzielić, lecz traktować je jako zespoły archiwalne według stanu w momencie archiwizacji. Registry posiadające akta odziedziczone miały tworzyć tzw. zespoły złożone (termin „zespoły dziedziczące” proponowany przez Przelaskowskiego nie przyjął się). Niektórzy ze zwolenników tego poglądu sądzili, że w opisanym przypadku zasada proveniencji nie znajduje zastosowania i wysuwali inne (Przelaskowski), inni problem zgodności postawionej tezy z zasadą proveniencji pomijali.

Taki stan teorii zespołu archiwalnego w omawianym zakresie utrzymał się w polskiej literaturze archiwalnej dłuższy czas. Rozwinął go jeszcze w 1951 r. K. Konarski w artykule zajmującym się podstawowymi zasadami archiwistyki¹⁵. W praktyce stosowano się do różnych postulatów, nie zawsze do tego, który był najmocniej poparty w literaturze naukowej. W latach ostatnich w polityce władz archiwalnych przeważa tendencja do dzielenia zespołów powstałych z registratur dziedziczących¹⁶. Pogląd ten znalazł też poparcie w wystąpieniach na temat rozgraniczania zespołów na VI Archiwalnej Konferencji Metodycznej w Warszawie w grudniu 1970 r.

W referacie wygłoszonym na tej konferencji I. Radtke opowiedziała się za podziałem zarchiwizowanych registratur złożonych (dziedziczących) na zespoły proste z pozostawieniem akt kontynuowanych w zespole sukcesora. Przewidywała jednak odstępstwa od tej zasady podziału jeśli: 1) czę-

wówczas wielu, „zasada dziedziczenia” nie spotkała się z zainteresowaniem i uległa zapomnieniu.

¹⁴ R. Przelaskowski, *Program prac wewnętrznych w archiwach nowożytnych*, Warszawa 1935, s. 22—24.

¹⁵ K. Konarski, *Podstawowe zasady archiwistyki*, Archeion XIX—XX, 1951, s. 59—70.

¹⁶ Przykładem tej tendencji jest cytowane Zarządzenie nr 7 Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z 14 IV 1961 r., które zaleca tworzenie zespołów prostych według kryteriów ustrojowych bez zwracania uwagi na stan registry, zob. *Zbiór przepisów archiwalnych*, Warszawa 1962, s. 104.

sto zmieniała się organizacja i funkcje twórcy zespołu i postępujące za tempem tych zmian sukcesje akt zbyt się skomplikowały; 2) sukcesja akt wynikała ze zmian w podziale terytorialnym; 3) sukcesor akt przyjął tylko część kompetencji sukcesjodawcy, który uległ likwidacji lub działa przy zmienionych funkcjach; 4) sukcesję tworzą akta szczątkowe¹⁷.

Podobne stanowisko zajął, dyskutując z poglądami Radtke na inne kwestie, B. Kroll, który nie ograniczył się do prezentowania tezy, lecz ją także w sposób pełniejszy próbował uzasadnić. Pogląd swój oparł na zasadzie proveniencji, uważając ją za niezastąpione kryterium podziału zasobu. Rygorystycznie interpretując zasadę proveniencji stwierdził, że akta sukcesyjne nie mogą być w żadnym wypadku zaliczone do zespołu sukcesora, bo nie są rezultatem funkcji twórcy zespołu. Należy więc bezwzględnie dzielić registry dziedziczące na zespoły proste, rekonstruując registry pierwotne, utworzone przez odrębnych ustrojowo twórców. Jeśli akt tych nie można włączyć do właściwego, macierzystego zespołu i trzeba zostawić z aktami registry dziedziczącej, to — według Krolla — winny one tworzyć razem grupę lub kompleks zespołów, ale nie zespół archiwalny w rozumieniu zasady proveniencji. Nazywanie tego zespołu złożonym jest — zdaniem Krolla — sprzeczne z pojęciem zespołu archiwalnego zbudowanym na zasadzie proveniencji¹⁸. W istocie więc dla Krolla ważna jest dla wyodrębnienia zespołów archiwalnych tylko odrębność ustrojowa ich twórców, a nie stan registry, która w momencie archiwizacji może przecież tworzyć mniej lub bardziej zintegrowaną całość.

Interpretacja Krolla nie bardzo zgadza się z praktyką. Przechodzi bowiem do porządku nad pewnymi trudnościami, na które zwracano uwagę w polskiej literaturze archiwalnej już przed czterdziestu laty. Przede wszystkim rygorystyczne dzielenie registry dziedziczących na zespoły proste może prowadzić do deformacji tworzonych tą metodą zespołów, np. wówczas gdy mają wspólne generalia i inne podobne akta¹⁹. Musi także prowadzić do burzenia ukształtowanych w procesie aktotwórczym registry, czasem jest wreszcie w praktyce niemożliwe, jeśli mamy do czynienia z rozległą sukcesją czynną, obejmującą wysoki procent akt kontynuowanych i to w teczkach wieloletnich²⁰. Skłania wreszcie archiwa do podejmowania działań zmuszonych i pracochłonnych.

¹⁷ I. Radtke, *Pojęcie zespołu w praktyce archiwalnej*, s. 15—16.

¹⁸ Poglądy Krolla znane są mi jedynie z jego głosu w dyskusji na VI Archiwalnej Konferencji Metodycznej w Warszawie w 1970 r.

¹⁹ Szerzej o tym piszą: K. Konarski, *Podstawowe zasady archiwistyki*, s. 59—70, oraz T. Manteuffel, op. cit., s. 135—139.

²⁰ Zwraca na to uwagę T. Koba-Ryszewska, *Problemy opracowania ze-*

Wydaje się, że teoretyzując nie można przechodzić do porządku nad tak praktycznymi względami.

Trzeba więc postawić sobie pytania: Czy zasada proveniencji w zetknięciu z pewną praktyką bywa niesłuszna, czy też źle się ją interpretuje? Czy zespół archiwalny to akta tylko jednego twórcy, czy też także całość utworzona przez jednego twórcę w jego registraturze? Czy zatem zasada proveniencji nakazuje oddzielać od siebie w każdym wypadku akta odrębnych ustrojowo twórców, czy też pozwala szanować całość ukształtowanej także przez jednego twórcę registratury, w której znalazły się wskutek przeobrażeń organizacyjnych czy ustrojowych akta odziedziczone?

W archiwalnej literaturze naukowej dawno już zwracano uwagę, że już w swej klasycznej postaci zasada proveniencji wiąże zespół archiwalny z registraturą utworzoną przez urząd²¹. Także w pierwszych latach rozwoju archiwalnej myśli teoretycznej w Polsce podkreślano związek zespołu archiwalnego z registraturą²². Zatem nie jest słuszne wysuwanie wyłącznie ustrojowych kryteriów oddzielania zespołów, a odrzucanie kryteriów registraturalnych, zwłaszcza że rodzi to tak poważne trudności praktyczne, czasem w praktyce w ogóle zawodzi, a zawsze zmusza do większego nakładu pracy. Nie sądzę zatem, aby nie można, pozostając na gruncie zasady proveniencji, uznawać za zespół archiwalny całości akt uformowanej w jednej registraturze, na którą niekiedy składają się akta odrębnych ustrojowo twórców. Nawiązując do dawnych poglądów, przede wszystkim Konarskiego i Przelaskowskiego, proponuję zatem w omawianej kwestii następującą formułę jako wytyczną ogólną postępowania: jeśli odrębne początkowo registry lub części registratur zrosły się w wyniku sukcesji ze sobą w nową całość — nową registraturę — to niezależnie od odrębności ustrojowej ich pierwotnych twórców powinny tworzyć w archiwum jeden zespół archiwalny. Przez zrośnięcie registratur należy rozumieć nadanie aktom odziedziczonym nowego układu w ramach registratury sukcesora lub połączenie registratur twórców o podobnych funkcjach sukcesją czynną do tego stopnia, że podział grozi deformacją jednej lub wszystkich części.

Przyjęcie proponowanej lub też innej formuły, jako zasady określającej traktowanie registratur dziedziczących w archiwach, może mieć znaczenie nie tylko dla ujednoczenia metod opracowywania tego rodzaju ze-

społu archiwalnego Rządu Gubernialnego Radomskiego, referat metodyczny (maszynopis w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych).

²¹ Z. Šamberger, *Archivně teoretické názory u nás po r. 1918 (Stav a vývoj)*, Sborník Archivních Prací, t. 20, 1/1970, s. 10.

²² B. Ryszewski, op. cit., s. 104—106.

społów, dość licznych w archiwach, ale także dla uporządkowania niektórych kwestii związanych z rozmieszczeniem zasobu ²³.

II

Z omówionym zagadnieniem wiąże się problem zespołu złożonego, ponieważ zarchiwizowane registry dziedziczące nie podzielone na zespoły proste tworzą lub mogą tworzyć zespoły określane w polskiej terminologii archiwalnej jako złożone.

W praktyce archiwów polskich po raz pierwszy z uzasadnioną naukowo propozycją utworzenia zespołu złożonego z registry władz oświatowych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wystąpił T. Manteuffel w 1927 r.²⁴ Pojęcie zespołu złożonego wraz z próbą definicji pojawiło się najpierw w „Objaśnieniach do ankiety archiwalnej” w 1934 r. na oznaczenie rodzaju zespołów bardzo już wówczas licznych w zasobach archiwów. Złożonym nazwano zespół powstały z registry złożonej, tzn. takiej, która odziedziczyła akta po poprzednikach ²⁵. Nieco później, jak już wspomniano poprzednio, R. Przelaskowski wysunął na oznaczenie tego rodzaju zespołów termin „zespół dziedziczący” ²⁶.

Trzeba podkreślić, że pojęcie zespołu złożonego powstało w polskiej teorii archiwalnej jako konsekwencja ukształtowanej wówczas definicji zespołu archiwalnego, w której dominował pogląd, że zespół powstaje z zarchiwizowanej registry, rozumianej jako całość akt wytworzonych przez danego twórcę łącznie z aktami odziedziczonymi. Definicja ta nie powstała przypadkowo, ale była efektem poszukiwania przez archiwistykę polską drogi wyjścia z trudności, jakie wynikały z wielu reform administracyjnych powodujących dziedziczenie funkcji i sukcesję akt ²⁷. Jak przekonuje cytowana już wyżej literatura były to trudności, których inaczej nie można było pokonać. Teoria zespołu złożonego wynikała zatem z potrzeby praktycznej i swoimi tezami służyła praktyce.

W dalszym rozwoju problemu poczyniono w definicji zespołu złożonego nie zawsze dostatecznie uzasadnione i daleko idące modyfikacje. W 1951 r. Konarski próbował rozszerzyć zakres pojęcia „zespół złożony”,

²³ Jak wiadomo, dążenie do dzielenia registry dziedziczących wspiera tendencję do przemieszczania archiwaliów. Przykładem mogą być coraz to odżywające zamiary podzielenia na zespoły proste registry Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu, zarchiwizowanej w Archiwum Państwowym w Radomiu i przeniesienia tak utworzonych zespołów do różnych archiwów według ich właściwości terytorialnej.

²⁴ T. Manteuffel, op. cit., s. 135—139.

²⁵ *Objaśnienia do ankiety archiwalnej*, Archeion XII, 1934, s. 232.

²⁶ R. Przelaskowski, op. cit., s. 23.

²⁷ B. Ryszewski, op. cit., s. 106.

przyjmując, że jest to zarazem: 1) zespół zawierający akta odziedziczone i tworzący z nimi całość praktycznie niepodzielną; 2) zespół obciążony aktami z obcych kancelarii w formie załączników; 3) zespół utworzony przez urząd dysponujący kilku równoległymi autonomicznymi kancelariami²⁸. Proponowana zmiana nie jest szczęśliwa. Obecność w registraturze akt obcych jako załączników do załatwianych przez twórcę zespołu spraw nie jest niczym niezwykłym: akta te przybyły do urzędu, posłużyły do załatwienia sprawy i włączono je do registratury wraz z resztą akt sprawy. Trzeci przypadek nie został przez Konarskiego dostatecznie jasno wytłumaczony: istnienie kilku kancelarii np. wydziałowych było czymś zwykłym w większych urzędach w XIX i XX w., fakt ich istnienia nie mącił układu akt²⁹. Poglądy Konarskiego wyjaśniła dalsza modyfikacja określenia zespołu złożonego opublikowana z jego udziałem w *Polskim Słowniku Archiwalnym* w 1952 r. Zespołem złożonym nazwano zespół o b u d o w i e p o w i k ł a n e j przez sukcesje lub odstąpienia akt lub przez istnienie w obrębie danego urzędu kilku równorzędnych, samodzielnych kancelarii³⁰. Są to modyfikacje daleko idące, powodujące powstanie rozbieżności w teorii zespołu złożonego: o ile pierwotnie tworzyć go miały akta różnych, samodzielnych ustrojowo twórców, to teraz według Konarskiego powodem złożoności miały być komplikacje zespołowe widoczne w powikłaniach układu akt, przy czym źródła tych powikłań miały być różnorodne.

Ostatnio, przechodząc do porządku nad wyżej zestawionymi rozbieżnościami, pogląd własny na temat zespołu złożonego przedstawiła I. Radtke: zespołem złożonym nazywa taki, w skład którego wchodzi akta obcej proveniencji, odziedziczone, lecz nie kontynuowane (sukcesja martwa), bo jedynie takie mogą powodować komplikacje układu akt w zespole. Natomiast akta kontynuowane, według Radtke, nie powodują żadnych komplikacji w budowie zespołu³¹. Określenie to, odwracające przyczynę i skutek, budzi zastrzeżenia. Przede wszystkim akta kontynuowane nie zawsze otrzymują miejsce wyznaczone sygnaturami w registraturze sukcesora. Jak podkreślałem to już wcześniej, są kancelarie, w których aktom nadaje się sygnatury w momencie rozpoczęcia teczki. Kancelaria tak działająca nie nada kontynuowanym i kończonym aktom swego znaku, zatem nie wyznaczy im miejsca w układzie swej registratury. Nie można zatem twierdzić, że sukcesja czynna nie powoduje nigdy komplikacji. Teza Radtke budzi wątpliwości także i dlatego, że praktycznie nie może się

²⁸ K. Konarski, *Podstawowe zasady archiwistyki*, s. 70—71.

²⁹ I. Radtke, *Zagadnienie zespołów złożonych i sukcesji akt w aktach administracji państwowej XIX i XX wieku*, *Archeion* XXXIII, 1960, s. 4—7.

³⁰ *Polski Słownik Archiwalny*, Warszawa 1952, s. 31.

³¹ I. Radtke, *Pojęcie zespołu w praktyce archiwalnej*, s. 18 i 36.

zdarzyć, aby w całej sukcesji czynnej występowały tylko akta kontynuowane, a brak było teczek już zakończonych. Taka sytuacja może mieć miejsce tylko wówczas, gdy dzielimy registraturę obciążoną sukcesją czynną na zespoły proste i pewną liczbę akt kontynuowanych włączamy do zespołu sukcesora, ale nikt nie nazwie takiego zespołu złożonym, nie potrzeba więc formułować tego rodzaju tezy. Komplikacje układu akt nie zależą od rodzaju sukcesji, ale od tego czy akta włączono w system znaków nowej registratury, czy też pozostawiono je poza układem registratury. Przedstawiony pogląd nie wprowadził więc porządku do wyżej opisanych rozbieżności w kwestii określenia zespołu złożonego, nie zaproponował też określenia, które można by przyjąć.

Pogodzenie tych rozbieżności nie jest łatwe, bo trzeba odpowiedzieć na pytanie: czy zespół złożony to taki, w którym są akta dwóch lub więcej samodzielnych ustrojowo twórców, czy też taki, który ma powikłany układ akt? Rozwiązania mogą być różne. Można wrócić do terminu R. Przelaskowskiego i zespoły pierwszego rodzaju nazywać „dziedziczącymi”, a dla drugich zachować nazwę „złożonych”. Można termin „złożony” zachować dla pierwszego rodzaju zespołów, a dla drugiego utworzyć inny termin np. „zespół powikłany”. Można także zespołami złożonymi nazywać takie, w których są akta pochodzące od ustrojowo odrębnych twórców i występują z tej przyczyny komplikacje w układzie akt³². To ostatnie stanowisko ma silne oparcie w korzyściach praktycznych. W istocie bowiem w archiwum powinny skupiać uwagę i mobilizować wysiłki archiwistów tylko te wypadki dziedziczenia akt, które komplikują ich układ i stwarzają problemy w trakcie porządkowania. Dlatego słusznie będzie podkreślić odmienny charakter takich zespołów określając je jako „złożone”. Natomiast jeśli sukcesja akt nie jest widoczna w układzie zarchiwizowanej registratury i nie powoduje komplikacji, to nie powinna w ogóle absorbować archiwistę i z punktu widzenia archiwalnego zespoły takie powinny być uznane za zespoły proste.

³² Istnienie w urzędzie kilku organizacyjnie samodzielnych kancelarii jest bowiem stanem normalnym i nie powinno powodować komplikacji.

³³ Pogląd ten nie jest w istocie odległy od stanowiska I. Radtke (zob. *Pojęcie zespołu w praktyce archiwalnej*, s. 18), lecz sformułowana przez tą autorkę definicja zespołu złożonego jest, jak była już o tym mowa, nie do przyjęcia (ibid. s. 36).

Bohdan Rysze^{*}wski

EINIGE FRAGEN DER ARCHIVALIENKOMPLEXE

IN DEM ARCHIV

(Zusammenfassung)

Neuere Diskussionen über die Abgrenzung der Archivalienkomplexe (so lautet die Bezeichnung, die in der DDR üblich ist; in der BRD wird vielfach die Bezeichnung „Einzelarchiv“ gebraucht) haben das Problem der Behandlung derjenigen Registraturen, die mit dem Aktengut anderer, als die eigene Dienststelle belastet sind, in den Mittelpunkt des Interesses gerückt. Zur Diskussion steht vor allem die Frage: sollen die Registraturen, in denen sich Akten mehrerer Nachfolgedienststellen befinden, aufgeteilt werden — auch in dem Falle, wenn eine aktive Nachfolge vorhanden ist, und wenn sie eine einheitliche Registraturlgliederung aufweisen und in Wirklichkeit eine Registratur sind?

Zum ersten Male wurde diese Frage von den polnischen Archivaren bereits 1925 auf dem 4. Allgemeinen Kongreß der polnischen Historiker in Poznań gestellt. Damals hat sich A. Kaletka für eine Rekonstruierung der Registratur jeder Dienststelle ausgesprochen und J. Siemiński hat die Meinung vertreten, daß ein Archivalienkomplex von einer Registratur gemäß ihrem Zustande im Augenblick der Übernahme durch das Archiv, also eventuell auch mit Nachfolgeaktengut, gebildet werden soll.

Später wurde die letztere Stellungnahme auch von K. Konarski und R. Przelaskowski unterstützt. R. Przelaskowski hat diese Frage ausführlich in seinem Handbuch *Das Programm der inneren Arbeiten in den neuzeitlichen Archiven* (in polnischer Sprache) behandelt, indem er behauptete, daß das Provenienzprinzip an diejenigen Archivalienkomplexe, die mit der Aktennachfolge belastet sind, keine Anwendung finden sollte. In derartigen Fällen soll das von Przelaskowski formulierte „Nachfolgerprinzip“ angewandt werden, wonach die Registraturen mit Nachfolgeakten als Ganzes, sog. Nachfolgekomplexe, erhalten bleiben sollen. In anderen Veröffentlichungen wurden solche Archivalienkomplexe als „zusammengesetzte Komplexe“ bezeichnet und diese Bezeichnung wird auch heute allgemein gebraucht.

Die erwähnten Anschauungen waren in dem wissenschaftlichen Schrifttum vorherrschend, in der Praxis haben sie jedoch vor der entgegengesetzten Stellungnahme gewichen, die früher schon von A. Kaletka formuliert worden ist. In den staatlichen Archiven überwiegt jetzt die Tendenz, die aus den Nachfolgeregistraturen entstandenen Komplexe wieder in ihre ursprünglichen Bestandteile aufzulösen. Auf der 6. Methodischen Archivkonferenz im Dezember 1969 hat sich Irena Radtke für die Aufteilung der archivierten Nachfolgeregistraturen in einfache Archivalienkomplexe unter gleichzeitiger Beibehaltung der fortgesetzten Akten in dem Archivalienkomplex des Nachfolgers ausgesprochen. Diese Stellungnahme wurde auch von B. Kroll unterstützt, der eine weitgehende Analyse aufgrund einer eigentartigen Interpretation des Provenienzprinzips durchgeführt hat. Nach Kroll läßt das Provenienzprinzip es nicht zu, in einem Archivalienkomplex andere Akten zu belassen, außer denen, die ein Resultat der von dem Urheber des Archivalienkomplexes ausgeübten Funktion sind.

Diese Stellungnahme ist theoretisch nicht überzeugend und bringt auch eine

Reihe von praktischen Schwierigkeiten mit sich. Vor allem setzt das Provenienzprinzip in seinen klassischen Formulierungen und in späteren Interpretationen die Registratur als die Grundlage zur Bildung eines Archivalienkomplexes voraus. Es fordert demnach nicht unbedingt eine Trennung der Akten der organisationell selbständigen Urheber, sondern es läßt es zu, eine bei einem Urheber gebildete Registratur, in der infolge der Organisationsumwandlungen sich Nachfolgeakten befinden, als Ganzes zu behandeln. Eine rigorose Auflösung der Nachfolgeregistraturen in ihre Bestandteile kann zu einer Deformation der auf diese Weise geschaffenen Archivalienkomplexe führen. Es kann sich auch als in der Praxis undurchführbar erweisen, und zwar in dem Falle, wenn in der Nachfolgeregistratur eine ausgebaut aktive Nachfolge stattfand, die einen bedeutenden Teil der Akten unzertrennbar miteinander verband.

Als eine Richtlinie für die Behandlung der Nachfolgeregistraturen sollte sich folgende Formel als richtiger erweisen, die an die früheren Ansichten von Konarski und Przelaskowski anknüpft:

Wenn anfänglich selbständige Registraturen oder Registraturteile im Resultat einer Nachfolge ein neues Ganzes (eine neue Registratur) gebildet haben, dann sollen sie, ungeachtet der früheren Selbständigkeit ihrer Urheberdienststellen, einen zusammenhängenden Archivalienkomplex in dem Archiv bilden.

Die Nachfolgeregistraturen können in Archiv Archivalienkomplex bilden, die in der polnischen Archivterminologie als „zusammengesetzte Archivalienkomplexe“ bezeichnet werden. Zunächst wurde diese Bezeichnung an diejenigen Archivalienkomplexe angewandt, die sich aus den Akten der verschiedenen selbständigen Urheber zusammensetzten; gewöhnlich waren es Nachfolgeakten. Dann hat man aber begonnen, diese Bezeichnung an Archivalienkomplexe anzuwenden, deren Aufbau durch Aktennachfolge oder durch das Bestehen einiger selbständigen Kanzleien im Rahmen einer Dienststelle kompliziert geworden ist. Am vorteilhaftesten scheint es, diejenigen Archivalienkomplexe als zusammengesetzt zu bezeichnen, in denen sich die von verschiedenen Urhebern stammenden Akten befinden, und in denen deswegen in der Aktenstruktur Verwicklungen vorkommen. Es ist eine praktische Stellungnahme: die Archive sollen ihre Aufmerksamkeit nur denjenigen Fällen der Aktennachfolge zuwenden, die ihre Struktur verwickeln und bei den Ordnungsarbeiten Probleme auftauchen lassen. Wenn aber die Nachfolge keine Komplikationen mit sich bringt, dann sollen die damit belasteten Archivalienkomplexe als einfach behandelt werden.